

Janusz Jasiński

Warmia wobec Prus i niemieckości w XIX wieku w świetle ewangelickiego czasopisma (1876)

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 35-40

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

Warmia wobec Prus i niemieckości w XIX wieku w świetle ewangelickiego czasopisma (1876)

Zbierając materiały do rozprawy o świadomości narodowej na Warmii, w zasadzie nie prowadziłem poszukiwań w źródłach proveniencji ewangelickiej. Już po wydrukowaniu mojej książki¹ natrafiłem na rozważania anonimowego autora o rozwoju protestantyzmu na Warmii po 1772 r.², które jednak zawierają oprócz tego sporo interesującego materiału na temat stosunku Warmiaków do państwa pruskiego i narodowych zagadnień niemieckich. W części pierwszej autor ten naszkicował dzieje biskupstwa warmińskiego od początku aż do okupacji pruskiej w 1772 r., mocno podkreślając, że ewangelikom nie wolno było osiedlać się na Warmii i, że kraik ten w chwili obecnej odróżnia się zewnętrznie od pozostałych ziem Prus Wschodnich wielką liczbą krzyży i kapliczek³. W drugiej części artykułu omówiono stosunek biskupów warmińskich do problemu niemieckości Warmii w I połowie XIX w., następnie autor przeszedł do najbardziej nas interesującego zagadnienia, tj. do postawy społeczeństwa warmińskiego wobec Prus i niemieckości w okresie powstania styczniowego (1863), wojny z Austrią (1866) i z Francją (1870/1871). Twierdził, że w ogóle nie można mówić o niemieckim poczuciu warmińskich katolików, odwrotnie, że w tych przełomowych chwilach doszedł do głosu czerwony ultramontanizm, a na południowej Warmii dodatkowo wzbudziły się „bedenkliche Sympathien für die unterdrückten und flüchtigen Polen”. Bo autor dobrze odróżniał etnicznie niemiecką od etnicznie polskiej Warmii i znał język polski. Przypuszczalnie był on pastorem w którejś z parafii południowej Warmii.

Z relacji jego przebija chęć zaakcentowania zasług ewangelików żyjących w diasporze katolickiej dla rozwoju kulturalnego, gospodarczego i narodowego całej Warmii po 1772 r., dlatego też do wielu jego twierdzeń musimy podejść z pewnym dystansem, jako niewątpliwie przesadzonych. Należy jednak pamiętać, że chodzi konkretnie o okres 1863—1876 i, że po zakończeniu kulturkampfu konflikty między społeczeństwem katolickim na Warmii północnej a państwowością pruską poważnie osłabły i dlatego częściowo zatarły się w świadomości następnego pokolenia ostre spięcia z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych⁴. Mało tego, w latach późniejszych nawet „Sedanfeier” mogły zbliżać Warmiaków do Prus, zwłaszcza że na polecenie władz państwowych

1 J. Jasiński, *Świadomość narodowa na Warmii w XIX wieku. Narodziny i rozwój*, Olsztyn 1983.

2 *Der Protestantismus im Ermland, seine Geschichte und seine Bedeutung*, Evangelisches Gemeindeblatt, Jg. 31, 1876, nr 6, ss. 29—31; nr 7, ss. 28—40.

3 Ibidem, s. 29: „In Betreff seiner Katholizität ist es insofern ein ebenfalls scharf abgezeichnetes Gebiet, als jeder aus evangelischen Gegenden kommende Reisende an den vielen auf Landstrassen errichteten Kapellen, Kreuzen und sogenannten Boża męka's, welche die Marter Jesu in Verbindung mit der Maria darstellen, erkennen kann, dass er römisch-katholischen Boden betritt”.

4 Owe późniejsze poglądy na nastroje z lat 1864—1871 znajdujemy m.in. w: F. Buchholz, *Bilder aus Wormditts Vergangenheit*, Wormditt 1931, s. 194: „Die Kriege der Jahre 1864, 1866 und 1870/71 weckten auch in Wormditt patriotischen Widerhall”; tenże, *Braunsberg im Wandel der Jahrhunderte*, Braunsberg 1934, s. 218: „Die ruhmreichen Kriege der Jahre 1864, 1866 und 1870/71 weckten auch in Braunsberg patriotischen Widerhall”.

i biskupa w każdym kościele wmurowano tablicę pamiątkową z nazwiskami mieszkańców parafii poległych na wojnie 1870/1871⁵.

Stosunkiem społeczeństwa warmińskiego do Prus zajął się niedawno Hans-Jürgen Karp⁶, poruszając go także, na marginesie wspomnianej pracy o świadomości narodowej Warmii, autor tych słów⁷. Relację obserwatora ewangelickiego sprzed 114 laty potraktujmy przeto jako kolejny głos w dyskusji na ten temat.

Z obszernego artykułu w „*Evangelisches Gemeindeblatt*” pominąłem te zagadnienia, które bezpośrednio nie wiążą się z tematem postawy Warmii wobec Prus i niemieckości. Opuszczenia te zaznaczyłem klamrami [-]. Kilka sprostowań i uzupełnień zamieściłem w przypisach. Do pisowni tekstu nie wprowadzałem żadnych zmian.

5 Pastoralblatt für d. Diözese Ermland, 1873, nr 18—19, s. 109. Na początku każdej tablicy miał znajdować się następujący napis: „Aus diesem Kirchspiel starben für König und Vaterland...”.

6 H.—J. Karp, *Ermland und Preussen im 19. Jahrhundert*, Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands (dalej ZGAE), Bd. 42, 1983, ss. 14—32 i recenzja J. Jasińskiego, *Wiek XIX i XX*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1984, nr 4, ss. 427—430.

7 J. Jasiński, *Świadomość narodowa*, ss. 49—59, 109—118, 215—220, 263—272.

Tekst z „Evangelisches Gemeindeblatt” 1876 r.

[-] Die einwandernden und einziehenden Preussen waren nicht nur Deutsche sondern auch Protestanten, und so ging mit der Evangelisation des Ermlandes seine Nationalisirung Hand in Hand. Die für unsere deutsche, speciell preussische Nationalität im Ermland errungenen Erfolge hat der Staat seinen neuen evangelischen Einwohnern zu verdanken.

In welcher Weise machten diese nach dieser Seite hin ihren Einfluss geltend?

Es muss zuerst bemerkt werden, dass freilich erst nach Ableben des letzten Fürstbischof Krasicki (1795)¹, polnischer Nationalität aber Günstling des grossen Friedrich, ein deutscher Bischof und zwar aus der katholischen Linie des Hauses Hohenzollern gewählt wurde, dem bis zum Jahre 1836 ein anderer aus demselben Fürstenhause folgte. Unter diesen geistlichen Würdenträgern war es möglich, dass polnisches Wesen immer mehr zurückgedrängt und deutsches gefördert wurde², und was zunächst noch wichtiger war als jenes, dass die königlich preussischen Interessen, das Gefühl der Zugehörigkeit zu dem neuen grossen Vaterlande, welches von den Beamten geweckt und gestärkt werden sollte, durch die der Krone verwandten Bischöfe eine kräftige Stütze im katholischen Klerus und Volk fanden. Von grosser Wichtigkeit für die preussische Krone waren solche Bischöfe in den schweren Zeiten des unglücklichen Krieges und der Freiheitskriege, in welchen Ermland, zum Widerstand freilich zu klein, mit in die grosse nationale Bewegung eintrat³, dafür aber auch, seiner eigenthümlichen, durch Ostpreussen quer durch hingestreckten Lage wegen, von den schweren Kriegswet-

1 Pomyłka. Biskup Krasicki zmarł w 1801 r., a w 1795 r. przeszedł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

2 *Opinia o polityce germanizacyjnej biskupa Józefa v. Hohenzollerna jest zbyt uproszczona i przesadzona. Biskup opowiadając się za stopniową, asymilacyjną polityką „wobec ludności polskiej, jednocześnie ostro sprzeciwiał się antypolskim zarządzeniom naczelnego prezesa Teodora v. Schöna i zabiegał o dostarczenie polskim diecezjanom wydawnictw religijnych w ich języku ojczystym”* (J. Oblak, „Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870”, Lublin 1960, ss. 30—32; J. Jasiński, „Świadomość narodowa”, ss. 86—87).

3 *Niższe warstwy społeczne, a także duchowieństwo, szczególnie na południowej Warmii nie poddawały się wpływowi ani niemieckiego ani pruskiego patriotyzmu.* (J. Jasiński, „Warmia wobec wydarzeń roku 1813”, *KMW*, 1976, nr 2, ss. 229—233).

tern sehr viel zu leiden hatte. Wenn Ermland jetzt in dem nationalen Kampf der römisch-katholischen Kirche gegen den Staat wieder einen solchen, der preussischen Krone verwandten und von Herzen zugethanen Bischof hätte, die nationale Bewegung hätte einen bessern Aufschwung genommem. Aber es musste so kommen, denn die Belebung des nationalen Elements sollte den Evangelischen zufallen.

Nach den Freiheitskriegen kam eine fünfzigjährige Friedenszeit über das Land ⁴. Mit Beginn der neuen nationalen Nöthe hat der ermländische Katholicismus in nationaler Hinsicht sich nicht bewährt.

Mit der zunehmenden Noth steigt auch bei grossen Naturen das Bewusstsein der Kraft. Es ist ja eine traurige Wahrheit, dass das nationale deutsche Bewusstsein in der Nation selbst lange Zeit in einem kraftlosen Halbschlummer lag. Endlich erwacht und insbesondere durch das Geschrei seiner Feinde aufgerüttelt, fing das deutsche Volk an, mit aller Mächtigkeit sich dessen bewusst zu werden, was es ist und was es kann. Die Noth war da und die Riesenkraft war auch da, mit der, gleich einem Simson, das deutsche Volk alle heimlichen und tödtlichen Anschläge der Feinde zu Schanden machte. Die Zeit der Noth begann für Preussen im Jahre 1866 mit dem von Oesterreich her drohenden Kriege. Schon vorher, zur Zeit des polnischen Aufstandes im Jahre 1862, regten sich im südlichen, vorwiegend polnischen Theile Ermlands bedentliche Sympathien für die unterdrückten und flüchtigen Polen ⁵. Ermländische Katholiken waren es besonders, welche die Flüchtlinge aufnahmen, und weiter beförderten, die Evangelischen hielten sich mit geringer Ausnahme fern von solchem gefährlichen Treiben. Es kann allerdings nicht geleugnet werden, dass die polnischen Flüchtlinge jener Zeit auch wol hier und da, vornehmlich an der polnischmasurischen Grenze, also bei Evangelischen, Aufnahme fanden; sie besaßen aber in der dortigen Bevölkerung keine Sympathien, und war daher ihr dortiger Aufenthalt ein wirklich flüchtiger und nur sehr vorübergehender ⁶. Bedeutsam ist es dagegen, dass polnische Flüchtlinge einen Weg von zehn und mehreren Meilen durch rein evangelisches Gebiet machten, und im Ermland in grossen Schaaren verborgen, verkleidet für längere Zeit vornehmlich bei Katholischen Unterkommen und Unterstützung zur weiteren Flucht fanden. Nirgends haben in diesen Gegenden die Behörden so viel auf Flüchtlinge vigilirt als im Ermland, so dass Drohbriefe der berüchtigten Hängegensd'armen bis hier herüber spukten. Einen ferneren Beweis für die polnischen Sympathien der Ermländer, den ich hier gleich nicht unerwähnt lassen will, finde ich darin, dass die längst der masurischpolnischen Grenze in den letzten zwanzig Jahren gegründeten katholischen Missionsparreien ihren grössten Zuwachs aus herangezogenen Ermländern und Polen erhalten. Hierdurch entsteht eine durch die katholische Kirche in jener Gegend unternommene Gegenaction, welche die Bemühungen der preussischen Regierung um die dortige Regermanisirung, da das alte Preussische und Deutsche hier ursprünglich heimisch war ⁷, durchkreuzt und eine Bevölkerung heranzieht, die zu Zeiten gefährlich werden kann.

⁴ Stwierdzenie zgola niesuszne. Wystarczy wspomnieć chociażby konflikty duchowieństwa warmińskiego z Teodorem v. Schönem na tle tzw. prozelityzmu i wychowania dzieci z małżeństw mieszanych.

⁵ Chodzi oczywiście o powstanie styczniowe z 1863/64 r., a nie 1862 (por. J. Jasiński, „Warmia wobec powstania styczniowego”, *Roczniki Humanistyczne*, t. 20, z. 2, 1972, s. 227—242).

⁶ Wbrew stwierdzeniom autora, również Mazurzy mieli dużo sympatii do powstania 1863 r. Por. np. „*Altpreussische Monatsschrift*”, 1867, Bd. 4, s. 80: „Bei ausbrehendem Aufstande haben die polnischen Insurgenten hier Sympathien, die noch ganz anderer Natur sind, als die allgemeine Theilnahme für ein Volk, das seine Selbständigkeit wiedergewinnen sucht. Diese Sympathien sind natürlich und werden schwerlich von irgend einer Sache angegriffen werden, solange es sich nur um eine selbstthätige Unterstützung der Aufständischen in ihnen Kampfte gegen Russland handelt”.

⁷ Na temat roli misji katolickich na Mazurach por. interesujące spostrzeżenia berlińskiego pastora F. S. Oldenberga, „*Zur Kunde Masurens*” z 1865 r. (OBN, sygn. P.304).

Die Sympathien der katholischen Bevölkerung Ermlands für die Polen beruhen auf der Gemeinsamkeit des Glaubens und zum Theil der Sprache. Dass aber in Beidem eine Gefahr und ein Hinderniss für die Belebung und Stärkung der national-deutschen Gesinnung des katholischen Ermlands gewesen, beweist die Geschichte zur Genüge. Es bedurfte nämlich nur einer Gefahr für das nationale Leben, so neigte die katholische Bevölkerung bald bedenklich auf Seite der Feinde, wohin die Uebereinstimmung des Glaubens und der Sprache hinzog. Es muss dabei ferner die auffallende Erscheinung verzeichnet werden, dass der hiesige katholische Klerus in den schweren Zeiten der Nation, in welchen seine Confession oder die polnische Sprache in erheblicher Weise in Betrachtung kam, sofort anti-national gesinnt war und in seinem Sinne auf seine Gemeinden einwirkte. Die frühere Treue des Klerus zum deutschen Ritterorden war unter veränderten Verhältnissen, bei sichtbar fortschreitendem Sieg des Protestantismus und des Germanenthums nicht mehr in derselben Weise dem deutschen und evangelischen Königthum geblieben. Das katholische ermländische Volksblatt, ein getreuester Gesinnungsgenosse der „Germania“⁸, diese selbst und und der „Przyjacieli ludu“⁹, das Organ der antinationalen, katholisch-polnischen Partei, sind die ausschliesslich gelesenen Blätter des ermländischen Volks. Der Krieg zwischen Preussen und Oesterreich, der doch rein der Politik angehörte, wurde von den Katholiken in das confessionelle Gebiet übertragen. Preussen ist ein protestantisches, Oesterreich ein katholisches Land; es war nahe liegend, dass die Sympathien der katholischen Ermländer für letzteres waren. Von katholischen Geistlichen wurden im Jahre 1866 daher heimlich für die verwundeten Oesterreicher Sammlungen veranstaltet, und Einer von ihnen, von dem ich weiss, entging mit knapper Noth der Gefahr, welche er durch sein Verhalten über sich heraufbeschwor. Andere predigten, man sollte nicht schiessen, wenn man den Oesterreichern gegenüber stände, denn sie wären Katholiken. Der Krieg von 1870 und 71 ist noch in unser Aller frischestem Gedächtniss, insbesondere derer, welche in jenen grossen, bedeutungsvollen Jahren im Ermland lebten und die dortigen Zustände im Volksleben kannten. Es war die Zeit der gewaltigsten Erhebung der deutschen Nation, deren Kraft mit der zunehmenden Gefahr stieg, deren Muth immer höher wuchs, und deren Freude mit jedem gemeldeten neuen Sieg eine seit den Erfolgen der Freiheitskriege nie gekannte Höhe erreichte. Wenn das Lied: „Es braust ein Lied wie Donnerhall“ von unsern marschirenden und kämpfenden Soldaten wegen des in ihnen lebenden patriotischen Muthes zum Bestehen auch der grössten Gefahren gesungen wurde, so rollten die auf dem Kriegsschauplatz hoch gehenden Wogen der patriotischen Begeisterung an die fernsten heimischen Gestade und kehrten unter dem Hurrah und der freudigsten Begeisterung der Daheimgebliebenen dorthin zurück, wo sie entstanden waren. Das Leben der Nation ging einem Meere gleich in gewaltigen Wogen. Bei den Katholiken Ermlands war durchschnittlich keine Begeisterung bemerkbar, sie blieben still, gleichgiltig, theilnahmlos, ja wol grollend, weil enttäuscht. „Das ist mein Krieg“ hatte Eugenie¹⁰ gesagt, „das ist unser Krieg“ wiederholten die Katholiken, als sie das katholische Frankreich und die ewige Roma, den ewigen Stuhl Petri zusammenbrechen und in die Hände der „Italia unita“ übergehen sahen. Die nationale Noth und das nationale Glück fand keinen Wiederhall in den Herzen der hiesigen Katholiken. Ihnen war jede neue Siegesnachricht eine schmerzliche, die Gefangennahme Napoleons und die ruhmvollen Tage von Sedan beugten sie nieder. Allerlei Bedenken wurden von ihnen ausgesprochen, Bemühungen traten zu Tage, welche die Erfolge verkleinerten; Hindeutungen wurden gemacht auf die sehr leicht mögliche

8 „Ermländische Volksblätter“ przekształcone od 1875 r. w „Ermländische Zeitung“.

9 W tym okresie czytano na Warmii oprócz „Przyjaciela Ludu“, pelplińskiego „Pielgrzyma“, poznańskiego „Oreodownika“ oraz śląskiego „Katolika“.

10 Zona cesarza Napoleona III.

Wendung unsers Kriegsglücks. Die katholischen Kirchenglocken erklangen nicht freiwillig bei den eintreffenden Siegesnachrichten; ein freiwilliges, begeistertes Zeugniß über die nationale Freude wurde in Kirchen und Gotteshäusern nicht abgelegt; der Pomp und der Ceremonien-Reichthum mit Prozessionen, Fahnen und Posaunenbegleitung, wofür die katholische Kirche so grosse Vorliebe und so viel Geschick hat, war wie nicht vorhanden und trat gar nicht zu Tage. Es war, als ob Ermland kein preussisches, sondern einer andern Nation gehöriges Land gewesen wäre, wenn die Evangelischen durch ihre patriotische Begeisterung den trüben Eindruck nicht verwischt und die widerwillige oder schwerfällige Bevölkerung in den Strom der Bewegung nicht hineingezogen hätten. Es lag offen zu Tage, dass wir hier nicht waren „ein einig Volk von Brüdern“. Und damals war der Staat noch nicht in den Kampf gegen den hierarchischen römischen Catholicismus getreten, der jetzt sie Spannung so sehr vergrössert, die Bitterkeit des letztern so vermehrt hat, dass man von seinem Bündniß mit den Feinden der innern Ordnung des Staates, der Internationale, und mit den auswärtigen politischen Feinden des Reichs offen zu sprechen anfangt. Der Sieg Frankreichs würde die Entsetzung und Befreiung Roms, die Rückgabe des Kirchenstaats an den Papst zur Folge gehabt haben, — das sind die stillen Gedanken und Hoffnungen der Katholiken. Ueber dem Reich steht den Katholiken der Papst mit seinen Interessen. Nach dem letzten Kriege und während des innern Kirchenstreites sind nicht selten Aeusserungen vernommen worden, dass Katholiken sich hüten würden, wieder so wie vorher gegen den Feind zu marschiren, worüber wir freilich, die wir die Strenge der militairischen Disciplin im preussischen Heere kannten, nicht sehr besorgt wurden.

Nationales Leben, patriotische Begeisterung hat die geringe evangelische Bevölkerung zunächst und ausschliesslich in den Städten geschaffen und zur Erscheinung gebracht. Die Evangelischen waren es, welche in den vergangenen Zeiten nationaler Noth mit Wort und That kräftig und ganz, warm und begeistert die Sache des Vaterlandes vertraten. Wer will die Unterhaltungen und Gespräche zählen, in welchen das lebendige feurige Wort von Mund zu Mund flog, den Ruhm des Vaterlandes preisend, seine Sorgen und seine Noth, vielfach überlegend. Wenn die Siegesnachrichten kamen, glänzten ihre Augen, die Fahnen flogen zu den Fenstern heraus und flackten lustig im Winde, die Fenster strahlten im Kerzentlicht, die Kirchenglocken ertönten und nicht etwa befohlene, nein, freiwillige Dankgebete und Gottesdienste wurden gehalten. Das Alles thaten zuerst die Evangelischen, sehr schüchtern und allmählig folgten darin die Katholischen, sie mussten mit. Viele unter ihnen steckten päpstliche Fahnen statt der deutschen zu den Fenstern heraus — es waren doch Fahnen. Die Katholiken feiern auch Königsgeburtstag auf kirchliche Weise, eine stille Messe wird dann gelesen. In evangelischen Kirchen hört das Volk, dass Gottes Wort Liebe und Gehorsam zu König und Vaterland lehrt. Wenn die Evangelischen am Königsgeburtstage nicht illuminirten, die evangelischen Schulknaben nicht patriotische Lieder singend durch die Strassen zögen, die Katholischen thäten es ihnen gewiss nicht vor. Die alljährliche Feier des Sedantages ist hier durch Evangelische ins Leben gerufen, weil sie es für ihre Pflicht hielten, hierdurch den Patriotismus zu fördern. Das erste Mal haben die Evangelischen diesen Tag hier und da ganz allein gefeiert, beim zweiten und dritten Male thaten die Katholiken schon mit. Wie ganz anders sah es in Bezug auf Kenntnisse aus der vaterländischen Geschichte und an patriotischen Liedern in der evangelischen Schule aus als in der katholischen, wo mitunter eine kaum glaubliche Unwissenheit in diesem so wichtigen Lehrgegenstande herrschte. Jener ist es anzumerken, dass sie die Jugend national erzieht. Dort blüht aus der Knaben Auge schon ein Feuer der Begeisterung für sein Vaterland, hier ist viel, ach viel zu wünschen übrig. Die evangelische Schule und Kirche sind im Ermland die Pflanzstätten des Patriotismus, von wo derselbe immer neue Nahrung erhielt, wo er gehegt und gepflegt wurde. Die Bedeutung derselben ist früher wol erkannt worden, als mit reicher Hilfe des Staates in

allen Städten Ermlands so bald evangelische Kirchspiele gegründet wurden, denn die evangelischen Kirchen sollten die geistige Burg des Vaterlandes im neuerworbenen Lande sein. Und diese Bedeutung hat die evangelische Kirche hier noch, denn das ermländische katholische Volk ist für das Vaterland noch nicht gewonnen, möge man dagegen sagen, was man will. Die Gesetze vermöge in demselben nur eine knechtische Furcht zu erwecken; eine lautere und treue Zuneigung und Liebe zum Vaterlande vermag aber nur der Geist der Freiheit, wie er in der evangelischen Kirche wohnt, zu schaffen und zu erhalten. So lange die hiesige wie überhaupt die katholische Bevölkerung Deutschlands nicht frei gemacht wird von der Knechtschaft des Papstes, wird ihr Herz nie warm schlagen für die heiligen irdischen Güter, für das Vaterland. Menschenkunst wird das nicht erzielen, das kann nur Gottes hl. Geist.

[-] In der Zeit eines fast hundertjährigen Zusammenlebens hat sich zwischen Evangelischen und Katholischen Ermlands, abgesehen von vielen Vexationen, Reibungen und Beweisen von Unduldsamkeit und Fanatismus, dennoch ein einigermaßen äusserlich erträgliches Verhältniss gebildet, das hier und da sogar auf Grund verwandschaftlicher Beziehung und langjähriger Nachbarschaft und Freundschaft ein intimes und wol gar herzliches geworden ist. Man hat sich an einander gewöhnt, in einander eingelebt, die Macht der Lebensbedürfnisse und das Gefühl der gegenseitigen Hilleistung hat sie auf einander gewiesen. Evangelische jeglichen Standes und Gewebes haben in vielen äusserlichen Dingen mit den Katholischen gemeinsame Sache. Sie wohnen mit einander unter einem Dach, in einer Stube, sie laden sich zu Hochzeit und zu Kindtaufe, folgen auf dem Kirchhofe nach; Kauf und Verkauf, Handel und Wandel findet ohne Rücksicht auf die Konfession statt. Ein grosser Theil der besser situirten katholischen Einwohner, die Geweckteren, Verständnissvolleren unter ihnen suchen aber mehr und mehr Anschluss an die Evangelischen; die Handwerker finden den einträglichen Absatz, die Armen die ergiebigste Unterstützung bei den Evangelischen. In gesellschaftlicher Hinsicht dominiren die Evangelischen und tonangebend sind sie bei allen öffentlichen Zusammenkünften und Vergnügungen, gern schliessen sich die Katholischen an und lernen von ihnen. Und dennoch liegt für den, der die Verhältnisse genau kennt und vom äussern Schein tiefer zu blicken gewohnt ist, eine Spannung und unausfüllbare Kluft zwischen Beiden. Die Evangelischen sind geachtet, sie imponiren, aber ihre Religion ist verachtet. Gerade denen, mit welchen die Katholischen am intimsten stehen, machen sie desto eindringlichere Vorstellungen über ihren Glauben und wirken auf die Konvertirung hin. Auf Grund dieser und ähnlicher Erfahrungen und der tiefern Kenntniss des wahren Verhältnisses der Katholiken zu den Evangelischen ist es nicht zu bezweifeln, wohin die katholische Bevölkerung bei grossen erschütternden Ereignissen, bei welchen die Religion den Impuls geben, Ausgangspunkt, Zweck oder Ziel sein, oder überhaupt irgendwie in Betracht kommen sollte, sich neigen würde. Es ist zu befürchten, dass gerade die bis jetzt tolerantesten Katholiken im entscheidenden Augenblick entweder gleichgiltig und parteilos oder gar gegen die Evangelischen gewendet erscheinen würden. Die sogenannte saftlose Toleranz wird in der Noth zum kraftlosen Indifferentismus, oder sie wird eine Beute des Fanatismus. Es gibt aber im Ermland nicht einen schwarzen, sondern rothen Ultramontanismus, der auf Umwälzungen, wie einst 1848, seine Hoffnungen setzt. Das Ziel dieser ist antinational, ausserdeutsch, sie verleugnen Alles, was ihnen lieb und theuer sein sollte, für den Sieg des römischen Catholicismus. Wohlfahrt, Freiheit, Glück des Volkes ist ihnen geringer, auf ihren Trümmern richten sie den päpstlichen Stuhl auf. Möchten die Evangelischen nur mit allem Eifer und Einfluss dahin weiter wirken, dass unsre deutsche Nationalität, die wahre Freiheit und Wohlfahrt unsers Volkes nicht Schaden leide.